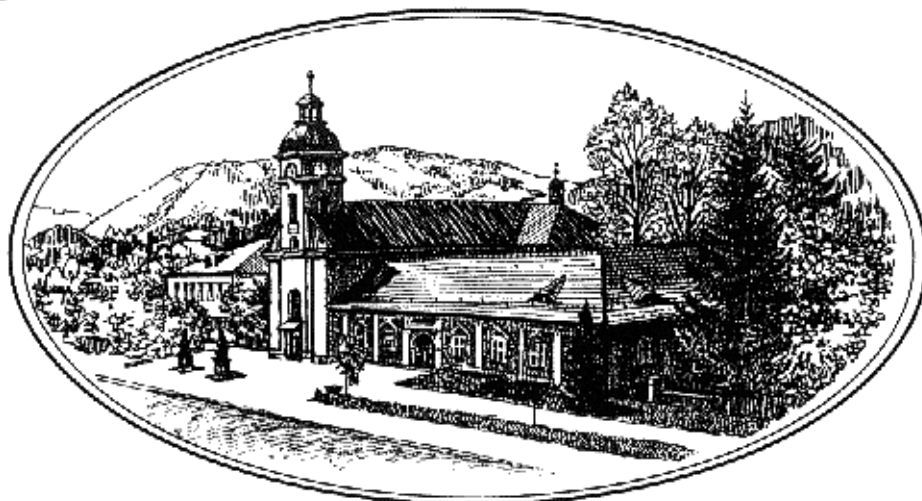


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 16 (724) 20 kwietnia 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

V N I E D Z I E Ł A W I E L K A N O C N A

Odżywianie

Na ludzki organizm można spojrzeć z wielu różnych punktów widzenia i każdy z nich dostarcza nowych interesujących danych i spostrzeżeń. Jednym z nich jest chemia. To stwierdzenie może wydawać się dziwne, jeśli jednak zadamy sobie trud bliższej analizy, to szybko zobaczymy jak wiele funkcji wynika właśnie z ogromnej liczby procesów chemicznych, które ciągle zachodzą w organizmie. Jednym z ciekawszych przykładów jest odżywianie. Krótkie spotkanie z tym tematem pomoże nam dziś dojść do ważnych prawd dotyczących życia duchowego.

Jednym z najważniejszych narządów wewnętrznych, które uczestniczą w procesie odżywiania, jest żołądek. Jest to workowaty, zwykle najszerszy, odcinek przewodu pokarmowego stanowiący przejściowy zbiornik i miejsce częściowego trawienia pokarmu. Żołądek człowieka o pojemności 1-3 litrów leży w lewym podbrzeżu i nadbrzuszu; z przetykiem łączy się otwór zwany wpustem, z dwunastnicą - odźwiernikiem. Jego największą część stanowi trzon, ograniczony od góry dnem. Ponadto rozróżnia się niewielką część wpustową oraz końcowy przewężony odcinek. Ścianę żołądka tworzą: błona śluzowa, następnie podśluzowa, mięśniowa i otrzewna. Skróćce mięśniówki umożliwiają mieszanie i przesuwanie treści pokarmowej. Trawienie w żołądku zachodzi wskutek działania soku żołądkowego. Tyle danych, które dostarcza nam medycyna; czytając te informacje warto zastanowić się jak genialny jest konstruktor, który potrafił zaprojektować i wpisać w nasz organizm tyle skomplikowanych procesów chemicznych a przecież ten, nad którym się zatrzymaliśmy jest opisany zaledwie w części, w organizmie reakcji chemicznych jest znacznie więcej! Nasz żołądek służy nam już od wielu lat, ale chyba niewiele osób dotychczas postanowiło podziękować jego konstruktorowi za ten dar - a jest za co dziękować! Najczęściej dopiero kiedy zaczynają pojawiać się kłopoty wynikające z niewłaściwego funkcjonowania danego narządu zaczynamy go dostrzegać i udajemy się do leka-

rza ufając, że dzięki medycynie znowu odzyskamy pełnię sił i zdrowia. Warto przy tej okazji zaznaczyć, że o stanie zdrowia naszych żołądków w ogromnej mierze decydujemy sami wybierając określone treści pokarmowe, po które sięgamy.

Fakt, że akurat dziś podejmujemy ten temat nie jest dziełem przypadku. W życiu duchowym również możemy mówić o podobnym procesie karmienia swojego wnętrza określonymi treściami i informacjami. O tym, że pozostawiają w nas swój ślad i przyczyniają się do naszych poglądów nie trzeba nikogo przekonywać. Warto przypomnieć, że tak jak żywność możemy podzielić na dwie grupy, tzn. na treści, które są w organizmie potrzebne i pomagają w zachowaniu dobrego stanu zdrowia, ale też nie wolno zapominać, że wiele treści nie tylko nie służy sprawie zdrowia, ale dodatkowo może skutecznie przyczyniać się do jego zachwiania a nawet utraty, tak samo dzieje się w sferze życia duchowego.

Kiedy uważnie śledzimy najważniejsze słowo, które dziś zostało do nas wypowiedziane, które pochodzi od naszego Boga, to dostrzegamy jedno zdanie, które stanowi najważniejszą wskazówkę obecnego rozważania: "Oczy Pana zwrócone na bogobojnych, na tych, którzy czekają na Jego łaskę, aby ocalił ich życie od śmierci, i żywił ich w czasie głodu (Ps 33).

Tekst wspomina o głodzie, który należy do najstraszniejszych rzeczy, jakie mogą dotknąć człowieka. Można mówić także o głodzie w sferze życia duchowego, kiedy to człowiek pragnie wypełnić swoje wnętrze tym, co może chociaż w pewnym stopniu zaspokoić najmocniejszy głód jaki nosimy w sobie: głód największej i trwałej miłości, którym jest głód

za naszym Bogiem! Najważniejszym akcentem w przytoczonym zdaniu z Psalmu jest, że to Pan jest tym, który żywi tych, którzy oczekują od Niego pokarmu, karmi tych, którym zależy, aby wypełniać siebie i innych tym, co pomaga żyć bliżej Boga i bliżej ludzi, co pomaga więcej kochać i stawać się z dnia na dzień coraz lepszym. Oby nigdy nam nie zabrakło takiego głodu i chęci zabiegania o taki pokarm!

ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 6,1-7

Psalm: Ps 33,1-2.4-5.18-19

II czytanie: 1P 2,4-9

Ewangelia: J 14,1-12

Religia a film - część XI

Po przerwie, która była związana z rocznicą śmierci Jana Pawła II, powracam do filmów o świętych.

Na początek o patronce Francji, św. Joannie D'Arc. Najnowszy film to *Joanna D'Arc (The Messenger: The Story of Joan of Arc)* z 2000 roku w reżyserii Luca Bessona, produkcji francusko-amerykańskiej, zrealizowany w gwiazdorskiej obsadzie. W roli tytułowej wystąpiła Milla Jovovich, a partnerują jej John Malkovich oraz laureaci Oscarów Faye Dunaway i Dustin Hoffman. Film ukazuje życie Joanny D'Arc - narodowej bohaterki Francji. Urodziła się ona około 1410 - 1412 roku w biednej chłopskiej rodzinie. Mając 13 lat po raz pierwszy usłyszała głos Boga. Została przez niego powołana do walki. Miała doprowadzić Francję do zwycięstwa w wojnie stuletniej pomiędzy Francją a Anglią. Udało jej się wyzwolić Orlean i pokonać Anglików. Schwytała przez Burgundczyków spłonęła na stosie 30 maja 1431 oskarżona o herezję. Została beatyfikowana w 1909 roku, a kanonizowana w 1920 roku. Film dostępny w Polsce na DVD.

Kolejny film o niej to *Joanna D'Arc (Joan of Arc)* z roku 1999 produkcji kanadyjskiej w reżyserii Christiana Duguaya. W roli Joanny wystąpiła Leelee Sobieski, potomkini polskiego króla Jana III Sobieskiego.

Proces Joanny d'Arc (Procès de Jeanne d'Arc) z 1962 roku produkcji francuskiej w reżyserii Roberta Bressona to rekonstrukcja procesu legendarnej francuskiej bohaterki bazująca całkowicie na prawdziwych zapisach z wydarzenia. Ukazuje - w sposób oszczędny i surowy - uwięzienie Joanny, jej przesłuchanie oraz egzekucję wykonaną przez Anglików.

Następny film to *Joanna d'Arc na stosie (Giovanna d'Arco al rogo)* z 1954 roku w reżyserii Roberta Rosellini produkcji francusko-włoskiej. W roli Joanny wystąpiła Ingrid Bergman.

Ta sama aktorka wcieliła się w Joannę w filmie Victora Fleminga *Joanna d'Arc (Joan of Arc)* z 1948 roku, produkcji amerykańskiej.

Pierwszym filmem o Joannie D'arc jest produkcja francuska z roku 1928 pt. *Męczeństwo Joanny d'Arc (La Passion de Jeanne d'Arc)* - ostatni niemy film Carla Theodora Dreyera jest jednym z najbardziej znanych w dziejach kina, często pomijanym przy zestawieniach najlepszych filmów wszechczasów. Historia kryjąca się za tym filmem jest równie ciekawa jak on sam. Wkrótce po ostatecznym montażu okazało się, że jedyna taśma z filmem spłonęła w pożarze. Z racji, że Dreyer nie mógł ponownie nakręcić filmu, zmontował go raz jeszcze tyle, że tym razem z materiału, który początkowo odrzucił. Aż do 1981 r. wierzono, że oryginał przepadł na zawsze. Wtedy to taśma w idealnym stanie została odnaleziona jakimś cudem w Oslo i od tego czasu możemy cieszyć się oryginalną wizją reżysera. Praca nad scenariuszem zaczęła się w październiku 1926, i po półtora rocznej pracy film był gotowy. Historyczny proces Joanny d'Arc trwał ponad

rok. Dreyer skupia się na ostatnich 29 przesłuchaniach, które składają się na jedno długie. Akcja filmu ma miejsce 30 maja 1431, ostatniego dnia krótkiego życia Joanny, które zakończyła płonąć na stosie. Dreyer zachowuje zatem, jak w tragedii antycznej, jedność czasu, miejsca i akcji. To nie jedyne co łączy film z rzeczoną tragedią antyczną. Tak i tam, i tu mamy do czynienia z konfliktem tragicznym. Joanna musi wybrać między wiarą w Boga, a własnym życiem. Każda decyzja prowadzi do zguby - śmierci lub potępienia. Film znany jest ze swoich nowatorskich zdjęć, szczególnie charakterystyczne wydają się mistrzowskie zbliżenia twarzy bohaterów, oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem tytułowej bohaterki. W czasach kiedy kręcono "Męczeństwo..." tego rodzaju zdjęcia były bardzo szokujące. Obraz Dreyera został dobrze przyjęty i mimo, że nie okazał się komercyjnym sukcesem, jego reputacja nadal rośnie, dziś dzieło duńskiego reżysera uznawane jest za kamień milowy w historii kinematografii.

Kolejne trzy filmy, które pragnę zaprezentować, opowiadają o świętej mało znanej w Polsce, św. Ricie z Cascia.

Film z 1943 roku w reżyserii Antonio Leonviola i produkcja z 2003 roku w reżyserii Giorgio Capitani są filmami włoskimi i mają taki sam tytuł **Rita z Cascia** (*Rita da Cascia*). Rita Lotti bardziej znana jako św. Rita z Cascia (zm. 22 maja 1457) była wzorową córką, ukochaną żoną, dobrą matką, a także pobożną zakonnice. Miała odwagę przebaczać i wzywać do przebaczenia w czasie, gdy rywalizacje między rodami i regionami szczególnie dotkliwie odbijały się na życiu mieszkańców średnio-wiecznej Italii.

Film z roku 1958 jest produkcji filipińskiej i ma tytuł **Santa Rita de Casia**. Niestety, więcej o tym filmie informacji nie znalazłem.

Na koniec obraz o świętym Hieronimie. Brazylijczyk, Julio Bressane nakręcił film będący religijną biografią życia Świętego Hieronima, żyjącego w latach 347– 420, teologa, Ojca Kościoła, który pierwszy przetłumaczył Piśmo Święte na język łaciński. Film jest z roku 1999 i ma tytuł **Święty Hieronim** (*Sao Jeronimo*).

ks. Andrzej

Z przymrużeniem oka...

Jak to w życiu bywa

- Na ulicy ksiądz spotyka dwóch punków.
- Przyszlibyście chłopcy chociaż raz do kościoła. Ci wybuchają śmiechem.
 - To chociaż byście skorzystali z wanny - mówi ksiądz i odchodzi.
 - Ty, co to jest wanna? - pyta jeden punk drugiego.
 - Nie wiem, nigdy nie byłem w kościele.

Wypowiadać „Modlitwę Pańską” bez kłamstwa

Nie mów: OJCZE, jeśli każdego dnia nie postępujesz jak syn.

Nie mów: NASZ, jeśli żyjesz odizolowany w swoim egoizmie.

Nie mów: KTÓRYŚ JEST W NIEBIE, jeśli myślisz tylko o sprawach ziemskich.

Nie mów: ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE, jeśli nie oddajesz mu czci.

Nie mów: PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE, jeśli je myślisz z materialnym powodem.

Nie mów: BĄDŹ WOLA TWOJA, jeśli jej nie przyjmujesz w cierpieniu.

Nie mów: CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO DAJ NAM DZISIAJ, jeśli nie przychodzisz z pomocą ludziom głodnym.

Nie mów: ODPUŚĆ NAM NASZE WINY, jeśli zachowujesz w sercu urazę do swego brata.

Nie mów: ZBAW NAS ODE ZŁEGO, jeśli nie podejmujesz walki ze złem.

Nie mów : AMEN, jeśli nie zrozumiałeś i nie wziąłeś na serio słów modlitwy OJCZE NASZ.

Ze strony parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Chmielniku

Uśmiechnij się

6.30, student odsypia ciężką imprezę. nagle ze snu budzi go telefon.

- Klinika?

- Nie, pomyłka - odpowiada zaspany student.

Po trzech minutach dzwoni znów telefon.

- Klinika?

- Nie, pomyłka - odpowiada jeszcze raz.

Po następnych trzech minutach znowu telefon.

- Klinika?

- Do jasnej cholery, ile razy mam tłumaczyć, że nie! - krzyczy wściekły.

- Heniu, a może jednak z rana walniemy jednego klinika?

Ku refleksji

O odwiedzinach Pana Boga

Ambitny i wykształcony Fryderyk II (1194 - 1250), król Sycylii i cesarz niemiecki miał przeprowadzić okrutny (w skutkach) eksperyment. Otóż -zastanawiając się, który z języków jest językiem pierwotnym - kazał z domu podrzutków przynieść 50 niemowląt. Dla każdego dziecka przydzielił opiekunkę, której zadaniem było troszczyć się o wszystko (jedzenie, picie, ubranie), czego człowiek potrzebuje do życia. Jedno tylko było zabronione: serce! Pielęgniarka nie mogła okazać dziecku żadnej najmniejszej zyczliwości, nie mogła się odezwać.

Opowiadają, że wszystkie dzieci pozostały nieme. Nie nauczyły się ani mówić, ani bawić, ani pracować. Nie nauczyły się myśleć, pytać, dziękować. Skarłowaciały! Ponoć żadne nie dożyło wieku dojrzałego.

Wychowanie to umiejętność wydobycia z danej jednostki ukrytych w niej wartości moralnych. Tyle jest systemów wychowawczych, ile jest dusz. (Kard. Désiré Mercier)

Kazimierz Wojtowicz, „Notki”

Rodzino, jaka jesteś? - Czym jest dla mnie rodzina

Nie wiem czy na to pytanie można znaleźć jedną, prostą odpowiedź. Dla każdego rodzina ma inne znaczenie. Każdy przywiązuje do rodziny inną wagę. Dla mnie osobiście rodzina jest źródłem, kolebką doświadczeń życiowych i to od momentu pierwszego kontaktu ze światem. Najpierw jest to bardzo mała rodzina. Po urodzeniu jest to tylko matka i jacyś obcy, którzy się uśmiechają i coś tam mówią. Później ta rodzina powiększa się o ojca, rodzeństwo, dziadków, ciocię itp. I szczególnie te pierwsze doświadczenia kształtują, moim zdaniem, nasz stosunek do rodziny, nadają rodzinie znaczenia. Jeśli rodzice rozmawiają ze sobą spokojnie, uśmiechają się do siebie, to także dziecko reaguje podobnie na ich widok. Czasami moi rodzice mieli odmienne zdania, mówiąc potocznie kłócili się. Jako maluch nie wiedziałem dlaczego, bo i skąd, ale gdy mama widząc moją zdziwioną minę podeszła z uśmiechem i coś powiedziała, a za nią stał uśmiechnięty tata - wiedziałem, że nic się nie stało. Takie postępowanie moich rodziców dawało mi pełne poczucie bezpieczeństwa. Później, już jako ojciec, doświadczałem tego samego. Ale również tego, że czasami było bardzo, bardzo trudno o ten uśmiech po małżeńskiej kłótni. I sądzę, że moja córka to też poznawała. Te pierwsze 3-4 lata budują, moim zdaniem, nasz charakter. Później następują tylko ważne uzupełnienia. Rodzice i rodzina to podstawowe wzorce naszego postępowania. Oczywiście, że duże znaczenia ma szkoła, środowisko w którym żyjemy. Jednak zawsze, postawę i zachowanie innych odnosimy do tego co wynieśliśmy z domu.

Jak to mówią: „Filozofować to każdy potrafi, ale kto wie co jest najlepsze?” Teoretycznie każdy z nas powinien znać odpowiedź na to pytanie. Odpowiedź jest prosta - żyj i postępuj zgodnie z „Dziesięciorgiem Przykazań Bożych”. Pokuszę się o stwierdzenie, że praktycznie 95% zapisanych norm etycznych i prawnych opiera się na Boskim Dekalogu. Ewolucja społeczeństw tylko je rozwijała i uzupełniała. Można powiedzieć - w zależności od potrzeb. „Czcij ojca i matkę swoją” - to nic innego jak *szanuj tych, którzy są twoją rodziną*. Od tego się zaczyna. Często oceniamy inne dzieci czy młodzież mówiąc: „Ten, to nie ma, albo ci to nie mają, żadnego szacunku dla starszych”. A skąd mają go mieć jeśli w domu słyszą: „Ta stara, ten stary” okraszone pikantnymi epitetami. „Ta stara, ten stary” to może być matka, ojciec, babcia czy dziadek lub starsi sąsiedzi. Skąd młodzież ma wiedzieć, że to jest źle. Przecież tak postępują jej wzorce zachowania tj. rodzice. To nie szkoła wychowuje, ale my rodzice, dziadkowie. To rodzina wychowuje, szkoła tylko uczy. Nowoczesne metody wychowania negują, czy wręcz zabraniają, stosowania „fizycznej przemocy” w stosunku do dzieci i młodzieży. Kiedyś nazywaliśmy to po prostu laniem. Jestem też przeciwnikiem bicia jako środka wychowawczego, ale kto „nie chce usłyszeć i zrozumieć musi czuć”. Przysłowie stare jak świat. Znamy je wszyscy. Dopiero po sparzeniu się wiedzieliśmy co to znaczy: „uważaj gorące!”. A czasami dostało się klapsa, żeby uchronić nas przed poważniejszym skaleczeniem. To są początki naszego wychowania - co wolno a czego nie. To my, rodzice, postępując konsekwentnie w wychowaniu naszych dzieci, kształtujemy ich charakter. Oberwałem od swojego ojca 3 razy porządne lanie. I do dzisiaj wiem za co. Już jako dorosły człowiek stwierdziłem, że tata miał rację i wybrał słuszną metodę. Mój ojciec już dawno o tym zapomniał.

Spotkałem się ze stwierdzeniem, że sztywne wychowanie to jest tresura dziecka. Czy, jeśli konsekwentnie wpajam mojemu dziecku zasady dobrego wychowania, poszanowania dla innych ludzi, dla ich poglądów - to je tresuję? Jednak życie w społeczności, obojętnie jakiej, wymaga ➡ str. 4

→ str. 3 zasad, niestety sztywnych. Nie kradnij, znaczy sztywno - nie wolno przywłaszczać sobie rzeczy należących do innych. Bądź uczciwy, znaczy nie oszukuj, mów prawdę, nie intryguj itp. Rozmiękczenie tych sztywnych zasad prowadzi do tego, czego jesteśmy coraz częściej świadkami. Nazywa się to upadkiem zasad moralnych i tego co obecnie uważane jest za "trendy" (modne, na czasie), a sprowadza się do braku jakichkolwiek zasad i norm oraz przedmiotowego traktowania człowieka jako „zasobu ludzkiego” (human resource). Dowodów dostarcza życie codzienne. Młodzi ludzie zawsze będą skłaniać się ku temu, co nie wymaga wysiłku, wyrzeczeń czy kontroli. Myśmy też tacy byli. Ale nasi rodzice pokazywali nam jednak konsekwentnie granice naszego zachowania. Czy byli oni naszymi trenerami czy wychowawcami? Ci, którzy tak wychowywali i wychowują swoje dzieci, moim zdaniem, mogą spokojnie oczekiwać starości, bo mogą zawsze liczyć na ich pomoc. Jestem prawie codziennie konfrontowany z przypadkami samotności starszych ludzi opuszczonych przez dzieci, rodzinę. Wielu z tych "opuszczonych, zapomnianych" zawdzięcza swoją samotność brakowi konsekwencji w przekazywaniu zasad postępowania i swojemu egoizmowi. Jest w Niemczech nawet takie powiedzenie, że dzieci do lat 16-18 a potem ich miejsce zajmuje pies. Dzieci często przeszkadzały w konsumowaniu dobrobytu. Te dzieci nie wiedzą po prostu co jest "więź rodzinna". Ale czy można obarczać je za to winą?

Za dużo swobody, luzu i przesadnie pojętej wolności doprowadza zawsze do chaosu i upadku. Tak samo przesadnie stosowany rygor. Historia dostarczyła nam wystarczająco dużo przykładów. Każde pokolenie ma inne dzieciństwo w rozumieniu materialnym, kulturalnym, społecznym. Przykładem są nasi dziadkowie, rodzice, my sami i nasze dzieci. W moim pokoleniu raczej nie dyskutowało się z rodzicami. Robiliśmy to, co nam rodzice kazali - najczęściej bez dyskusji. Nasza córka miała zawsze pełne prawo do wyrażenia swoich wątpliwości w dyskusji z nami. Musiała jednak respektować naszą wiedzę życiową i doświadczenia. Czasami pozwalaliśmy jej samej zdobywać doświadczenia, ale do momentu kiedy nie stawało się to groźne. Nazywałem to postępem w wychowaniu młodego pokolenia.

Ale czy można w imię fałszywie pojętej wolności i swobody odstawić na bok normy etyczne, moralne, społeczne? Rodzina w swojej pierwotnej formie się przeżyła, słysząc często w tzw. postępowych środowiskach. Obecnie panująca „globalizacja”, inaczej totalitarna dyktatura gospodarcza, próbuje podważyć znaczenie rodziny i wielu norm społecznych, bo przeszkadzają w osiąganiu coraz większych zysków. Rodzina jest także przeszkodą. Elastyczny, płynny, nie normowany czas pracy, zarobki uwłaczające godności człowieka nie sprzyjają jej zdrowemu rozwojowi. Kariera, robienie pieniędzy za wszelką cenę nie stoją w zgodzie ze zdrowym jej rozwojem. Nie mamy czasu na wychowanie dzieci. Brak czasu na rozmowę z dzieckiem kupujemy sobie. Kupujemy sobie dając mu pieniądze - niech sobie coś kupi i nie zawraca głowy, bo jest mi potrzebna do robienia pieniędzy. Jeździmy przecież jakimś tam autem a musimy, podkreślam musimy, mieć mercedesa, bmw czy też porsche. Nasz domek jest za mały, nie ma przestrzeni żeby wychowywać dzieci. Koniecznie potrzebujemy basen, sałkę treningową - to przecież dla zdrowia naszych dzieci. Fizycznego zdrowia z pewnością, ale co z jego psychiką. Dom, rodzina nie jest już tą przystanią dającą spokój i bezpieczeństwo. Tak pojęta wolność, swoboda połączona z brakiem odpowiedzialności za rodzinę, doprowadza do jej rozbicia. Wtedy się słyszy, że nie mamy wspólnego języka, wspólnych dążeń, on, ona mnie nie rozumie. Już nie żona a „ona”, już nie mąż a „on”. Dochodzi do rozwodu, rozbicia rodziny. W obecnym ukształtowaniu społeczeństw jest to nic szczególnego. Jednak rozmiar tego zjawiska napawa obawą. Czytałem w jakimś opracowaniu, że co drugie małżeństwo rozpada się przed 15

rokiem pożycia. Przyczyny jak wyżej. Nie jestem absolutnym przeciwnikiem rozwodów. Wręcz uważam, że czasami jest to, co prawda bolesne, ale jedyne wyjście, by móc zapewnić dziecku bezpieczeństwo i dobre wychowanie. Dziecku pozostanie wtedy wprawdzie okaleczona, ale jednak bezpieczna rodzina.

Mam bardzo konserwatywny stosunek do rodziny jako pojęcia „podstawowej komórki społecznej”. Jest to, moim zdaniem, brzydkie określenie ale dobrze oddające znaczenie rodziny. Nie mogę zaakceptować nazywania bardzo obecnie modnych na zachodzie związków osób tej samej płci ślubem, małżeństwem, rodziną. Przepraszam, ale jakie to małżeństwo, jaka rodzina? Jestem zdecydowanym przeciwnikiem jakichkolwiek form prześladowania tych ludzi, ograniczania ich praw społecznych. Jednak uważam, że oficjalna, prawna rejestracja, legalizacja ich związków nie może upoważniać do nazywania ich rodziną, czy małżeństwem. Jeśli jakiegokolwiek społeczeństwo ulegnie tej modzie musi się liczyć z tym, że dla tego społeczeństwa rodzina jako taka straciła całkowicie znaczenie. Rodzina musi pozostać tą częścią społeczeństwa, która wymaga szczególnej ochrony i opieki. To rodzina buduje społeczność, naród, państwo. Zdrowa rodzina to zdrowy, mądry naród.

Spodziewam się, że może ktoś zadać mi pytanie: „Jakie ty masz człowieku prawo do wygłaszania takich uwag?” Otóż uważam, że mam takie prawo. Pochodzę z prostej śląskiej rodziny. Ojciec ciężko pracował w kopalni. Mama starała się o dom i o nas. Rodzice zrobili wszystko bym zdobył odpowiednie przygotowanie do samodzielnego życia. Ukończyłem studia, założyłem swoją małą rodzinę. Swoją pracą, moją rodziną pokazałem im, że wychowali mnie dobrze. Rodzice przeżyli już ponad 58 lat ze sobą i dalej mają wspólny język. Cieszą się z wnuczki i prawnuczki. Nasze życie, (jesteśmy 32 lata małżeństwem) nie było ustane różami. Wiem, co to jest wyrzeczenie się czegoś. Wiem, co to są kłopoty finansowe, co znaczy oszczędność. Wiem także, co to pomyślność, życie prawie bez materialnych ograniczeń.

Przed 20 laty wyjechałem na zachód za moimi rodzicami. Moja żona zostawiła swoich na Śląsku. Los nie pozwolił być nam wszystkim razem. Każdą wolną chwilę staraliśmy się spędzać z nimi. Nieraz słyszałem pytania z nutką złośliwości: „Wy znowu w Polsce a nasze dzieci są właśnie na urlopie w Ameryce”. My byliśmy z rodzicami. Ten błysk radości w ich oczach, że jesteśmy z nimi, był dla nas ważniejszy od urlopu w Ameryce czy gdzieś tam. Nie zostawiliśmy ich samych dla urlopu do końca. Teraz moglibyśmy bez wyrzutów sumienia podróżować. Ale chcemy pomóc naszemu dziecku, tak jak nasi rodzice nam pomagali. To jest dla mnie rodzina. To są moje, nasze obowiązki i radości rodzinne. To jest to, co uważam za odpowiedzialność. Dlatego sędzę, że mam prawo wygłaszać takie a nie inne opinie o wartości i znaczeniu rodziny.

Zenon Kurczyk, lat 57, Braunschweig

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Drodzy Małżonkowie i Rodzice - **Bądźcie współpracownikami Boga Stwórcy, który chce napełniać ziemię ludźmi**, nie psami, nie kotami; ludźmi, w których jest Jego obraz i podobieństwo, i których wezwał do życia w wieczności z sobą. W miłości i odpowiedzialności służcie życiu, otwierajcie się na życie, brońcie życia. W Bogu, który jest Życiem, rozumiejcie dar życia, dar dziecka, dar nowego człowieka.

Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Bielsko-Żywieckiej, z folderu „Rok Rodziny w diecezji...”

Kącik poezji

Wiosna

Tańczy piękno tego świata
Tuż przed naszym wzrokiem
Lecz w gonitwie brak nam czasu
By rzucić nań okiem
Byle szybciej byle naprzód
Bo pieniądz ważniejszy
By przystanąć - szkoda czasu
Interes pilniejszy
Zwolnij biegi, pomyśl chwilkę
Życie trwa tak krótko
Nawet sam się nie spodziewasz
Już budzi cię jutro.

Wanda Mider

Dziękuję...

Czy to słowo jest na wymiarciu, czy też jego wymowa jest tak skomplikowana, że coraz rzadziej zdarza się nam je słyszeć? Słowa służące do okazywania wdzięczności najchętniej wykreślilibyśmy z naszego języka zastępując je gotówką bądź czekiem. Nie wszystko jednak można kupić za pieniądze a już na pewno za pieniądze nie kupimy takich uczuć jak miłość, szacunek, dobro.

W przypadku drobiazgów też nie przywykliśmy do sięgania po książeczkę czekową. Najczęściej wychodzimy z założenia, że one się nam tak po prostu należą. Takie rozumowanie zostało nam jeszcze z czasów komuny (kiedy to obowiązywało przysłowie: *czy się stoi czy się leży to wypłata się należy*) i bynajmniej nie zachęca nas ono do okazywania wdzięczności za oczywiste czynności. Czy dziękujemy rodzicom za to, że obiad ugotowany na czas, dzieciom za to że się uczą, dziadkom, że pilnują obejścia? Myślę, że okazywanie wdzięczności za rzeczy zwyczajne i banalne znacznie uprzyjemniłoby nasze życie.

Zastanówmy się, co by było gdyby większość ludzi zapomniała o swoich obowiązkach i to, co się nam "należy", byłoby niewykonane. Trudno sobie nawet wyobrazić taką sytuację (myślę, że dla niektórych porównywalną z końcem świata) jak brak prądu, wody, jedzenia - wszak ktoś te rzeczy produkuje i dostarcza, a gdyby o tym zapomniał?...

Zacznijmy z innej beczki: gdyby rankiem ktoś zapomniał „zaświecić” słońka, zapomniał, że od czasu do czasu na ziemię musi spaść deszcz, że planety mają latać po swoich orbitach a nie celować w siebie nawzajem... Czy potrafimy być wdzięczni? Kiedyś spotkałem się z takim zdaniem: "...za co to mamy Bogu dziękować?" Myślę, że choćbyśmy całe swoje życie poświęcili na dziękczynienie, byłoby to jeszcze za mało, aby odwzajemnić się za dary, których nie dostrzegamy, za dary, które się nam "należą"...

Św. Paweł w liście do Kolosan nawołuje nas do wdzięczności słowami: "A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni!" Wdzięczność naprawdę niewiele kosztuje, w zamian obdarowując radością. Zwłaszcza dotyczy to wdzięczności za rzeczy drobne, bez których jednak nie potrafimy się obejść. (Jarek Błazusiak, "U Św. Antoniego", Brzegi)

Z życia parafii



- W niedzielę, 13 kwietnia, na mszy św. o godz. 12⁰⁰ Ksiądz Proboszcz dziękował Panu Bogu za dar swojego kapłaństwa, wspominając 29 rocznicę święceń. W koncelebrze uczestniczyli nasi wikarzy. Ks. Andrzej złożył Proboszczowi życzenia w imieniu parafian, gratulowali także ministranci.

- W poniedziałek, 14 kwietnia, mszą św. sprawowaną o godz. 17⁰⁰, została zainaugurowana działalność Dekanalnego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin przy naszej parafii.

Witając zgromadzonych na Mszy św., sprawowanej w intencji posługujących w duszpasterstwie rodzin, ks. prob. Antoni Sapota prosił o modlitwę za wszystkie dzieła tego Ośrodka.

Mszy św. przewodniczył ks. dr Franciszek Płonka, który wygłosił także kazanie. W nawiązaniu do Ewangelii o Dobrym Pasterzu mówił o życiu, o konieczności oddawania go - najpierw dla Jezusa, a w Nim, dla innych ludzi. Ponieważ zwracał się głównie do osób odpowiedzialnych za rodziny, mówił o zagrożeniach współczesnej rodziny, o tym jak trudno jest walczyć o „owce” w postaci naręczonych, małżonków, rodziców, rodzin, podkreślając jednocześnie obowiązek nie poddawania się w tej walce.

Po zakończeniu mszy św. wszyscy posługujący w duszpasterstwie rodzin, wśród których byli: wspomniany już ks. dr Franciszek Płonka - Diecezjalny Duszpasterz Rodzin oraz Krysztyna Jonkisz - Diecezjalny Doradca Życia Rodzinnego, zostali przez ks. Antoniego Sapotę zaproszeni do Czytelni Katolickiej, gdzie mieści się Dekanalny Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin. Tam, po „zwiedzeniu”, obejrzeniu wystawy fotogramów Wiktorra Żyszkowskiego i wyrażeniu zachwytu nad miejscem, spotkali się przy stole, gdzie odbyła się konferencja poświęcona działalności Ośrodka.

Poradnia Życia Rodzinnego jest teraz czynna w ciągu czterech dni w tygodniu o godz. 16³⁰ do 17³⁰. W poniedziałki dyżur pełni p. Jolanta Kamińska, we wtorki p. Anna Kała, w środy - Maria Misiuga natomiast w czwartki dyżuruje duszpasterz.

- W środę została odprawiona msza św. w intencji Ojca św. Benedykta XVI z okazji urodzin.

**Męska Róża Różańcowa
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (22.04) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Wanda Łuka
Celina Kozłowska
Maria Jarząbek
Zbigniew Warmuzek
Róża Szoblik
Wojciech Jaworski



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

Kącik dla rodziców

„Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza. Biada światu z powodu zgorseń! Muszą wprawdzie przyjść zgorsezenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorsezenie.” (Mt 18,6-7)

Co może znaleźć w Internecie Twoje dziecko?

Czy pozwolisz swojemu dziecku na codzienne, wielogodzinne spędzanie czasu na wysypisku śmieci? Czy będziesz spać spokojnie, jeśli Twoje dziecko może się w tym miejscu ciężko zranić albo zatruci toksycznymi odpadami? A jeżeli to wysypisko śmieci jest też miejscem spotkań ludzi zepsutych i zdeprawowanych, którzy być może skrzywdzą Twoje dziecko, to czy pozwolisz, aby właśnie tam spotykało się ze swoimi znajomymi i szukało nowych kontaktów?

Pomyślisz: co to ma wspólnego z Internetem? Może powyższy obraz wyda Ci się przesadzony, bo przecież Internet jest jak wielka, multimedialna encyklopedia, gdzie, jak twierdzą niektórzy, można znaleźć praktycznie wszystko. Jest przecież wiele pięknych i wartościowych stron chrześcijańskich, a większość parafii ma już swoje strony internetowe. Można sprawdzić, gdzie i jakich godzinach sprawowane są msze święte, a nawet obejrzeć mszę świętą i nabożeństwa przez Internet (np. z Bielska-Białej na stronie www.aniolbeskidow.pl po kliknięciu na: Telewizja Anioł Beskidów). Czy to nie jest wspaniałe?

Tak, to jest naprawdę wspaniałe! Ale czy to jest to, czego szukają w Internecie nasze dzieci? Nawet, jeśli nasza wiedza komputerowa jest niewielka, możemy bez problemu sprawdzić, jak łatwy jest dostęp do stron o niebezpiecznych treściach. Jeśli wpisujemy w pole wyszukiwania dowolnej wyszukiwarki (np. www.google.pl) pozornie niewinne słowa, jak: filmy, tapety, opowiadania, zdjęcia, śmieszne i inne, w wynikach wyszukiwania znajdziemy wiele niebezpiecznych stron. Nie wolno nam łudzić się, że nasze dzieci właśnie te strony ominą. Często trafiają tam zupełnie przypadkowo - po błędnym wpisie w pasku adresu przeglądarki internetowej.

Nasze dzieci korzystają też z komunikatorów, najczęściej z gadu gadu. Do publicznej informacji podają tam swój wiek, imię, miejsce zamieszkania. Może do nich napisać praktycznie każdy, nawet przestępca, podający się za szukającego nowych znajomych rówieśnika. Czy naszym dzieciom wystarczy dojrzałości, żeby w porę dostrzec niebezpieczeństwo? Czy są wystarczająco świadome czyhających na nie zagrożeń?

Jeśli chcemy dzieciom pozwolić na korzystanie z tych

„dobrodziejstw techniki”, to musimy zrobić wszystko, żeby stało się to bezpieczne. Konieczne jest uczenie dziecka rozsądnego korzystania z Internetu i uświadamianie potencjalnych zagrożeń. Im dzieci młodsze, tym jest to trudniejsze. Warto wtedy pomyśleć o dobrym programie blokującym dostęp do niechcianych treści. Osobiście przetestowałam dwa programy. Nie sprawdził się darmowy Benjamin, za to szczerze polecam polski program Opiekun Dziecka w Internecie (www.opiekun.pl). Automatycznie blokuje szkodliwe strony (ma własną, ciągle aktualizowaną bazę danych), pozwala na tworzenie przez rodziców odrębnych ustawień dla każdego dziecka. Można uniemożliwić dziecku korzystanie z komunikatorów, ograniczyć czas spędzany w Internecie, a także sprawdzić listę odwiedzanych stron. Program można przetestować za darmo przez 30 dni. Zakup programu to wydatek 49 zł, po roku trzeba wykupić abonament na aktualizację bazy danych (1 rok - 9zł, 2 lata - 15zł). Biorąc pod uwagę koszt zakupu komputera i dostępu do Internetu, nie jest to chyba cena wygórowana.

Nie ma jednak programów, które całkowicie wyeliminują niebezpieczne treści. Pamiętajmy, że twórcom tych stron zależy, żeby za wszelką cenę znaleźć odbiorców niemoralnych treści i wciąż szukają sposobu na ominięcie zabezpieczeń programów filtrujących. Za tym stoją olbrzymie pieniądze i... dzika satysfakcja ojca kłamstwa, który zrobi wszystko, żebyśmy ubrudzeni do granic możliwości, nie mieli już odwagi wznieść oczu ku niebu w nadziei otrzymania Bożego Miłosierdzia.

Mamy wybór: albo pozwolimy dzieciom do woli brudzić się i ryzykować utratę życia (także wiecznego) na wysypisku śmieci, albo dołożymy wszelkich starań, aby Internet stał się miejscem bezpiecznych poszukiwań i odkryć dla naszych dzieci. (J.B.M.)

Drodzy Czytelnicy.

W dzisiejszym numerze gazetki zaproponowaliśmy nowy cykl - **Kącik dla rodziców**, gdzie pragniemy poruszać sprawy ważne dla właściwego funkcjonowania rodziny, pomagające w wychowywaniu naszych dzieci i wnuków.

W najbliższym czasie planujemy wprowadzić dział: **Pytanie do kapłana** oraz **Kącik dla dzieci** - z konkursami i artykułami przeznaczonymi dla najmłodszych.

Prosimy o propozycje tematów - w „Listach do redakcji”, które można wrzucać do skrzynki w przedsionku kościoła, na drzwiach biblioteki lub przysyłać mailem - pgd@klemens.beskidy.pl

Zapraszamy do współpracy.

Redaktor naczelna - Barbara Langhammer

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl